

## WILHELM FLEISCHER

ur. 1925; Drohobycz



|                         |   |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Drohobycz, dwudziestolecie międzywojenne  |
| Słowa kluczowe          | Drohobycz, dwudziestolecie międzywojenne, gimnazjum, edukacja, Bruno Schulz (1892-1942), lekcje z Brunonem Schulzem, „Sklepy cynamonowe”, opowieści Brunona Schulza |

### Relacje Brunona Schulza z uczniami i odbiór jego opowieści

To były wymyślone sytuacje, w których przedstawiał albo postacie, albo zwierzęta, albo krajobrazy w taki sposób, że to fascynowało, to były obrazy malowane słowami. Przykładem tego może być pierwsza scena opisywana przez niego w „Sklepkach cynamonowych”. Tam on opisuje, jak jego matka ze służącą wracają z targowiska, przynoszą jarzyny, rzucają je na stół. I opisuje, że tam były: marchew, kartofle, buraki i pietruszka, warzywa, które się kupuje na straganach. To jest opisane w taki sposób, że człowiek widział to, nie tylko czytał o tym, ale widział, widział, jak te warzywa wyglądają, czuł zapach nawet. We wszystkich jego opowiadaniach było coś fascynującego. Może ja byłem nadwrażliwy już wtedy. Kiedy on opowiadał, można powiedzieć, że [to] działało w jakiś sposób na wszystkich, bo było po prostu cicho w klasie, wszyscy siedzieli wsłuchani, to w jakiś sposób czarowało, ale nie na wszystkich robiło wrażenie na dłuższą metę. Byli tacy, którzy po opowiadaniu przechodzili nad tym do porządku dziennego i nie myśleli na ten temat, ale ja to przeżywałem i było kilku takich, którzy przeżywali. Są ludzie, którzy mają do tego predyspozycje już w młodym wieku. Przeważnie tacy, którzy byli niepewni siebie, dla których Schulz był jak gdyby bratnią duszą. Oni czuli w sobie także pewnego rodzaju skrępowanie, byli mniej odważni, mniej pewni siebie. Niewielu z nas odczuwało to w ten sposób. Byli tacy, którzy się wyśmiewali z niego. To był człowiek z wieloma kompleksami. Z biegiem czasu zrozumiałem, że on się bał kobiet, zresztą jego malarstwo daje wyraz tym kompleksom. [Schulz wyczuwał tych wrażliwych uczniów, miał z nimi lepsze relacje], w sposób bardzo wyraźny. Ja z moim kolegą, z którym się zaprzyjaźniłem, siedzieliśmy w jednej ławce i on przeważnie patrzył w naszą stronę. Były takie momenty, kiedy nam się wydawało, że on właściwie to opowiada nam, a inni się jak gdyby nie liczą. I wtedy myśmy się czuli silniejsi, nauczyciel był z nami, a reszta była mniej ważna. Na ogół było na odwrót, bo inni zwracali uwagę, a myśmy

byli tacy skrępowani, siedzieliśmy z boku, czekaliśmy na dzwonek, żeby się lekcja skończyła. U Schulza nie, u Schulza myśmy byli ważniejsi, co nam się rzadko zdarzało. Był dystans między nami, może w wyższych klasach gimnazjalnych on rozmawiał ze swoimi uczniami. Był polski pisarz, Andrzej Chciuk, który był uczniem Schulza, będąc już w liceum, tuż przed maturą. Prawdopodobnie z chłopcami [w tym wieku] Schulz rozmawiał. Myśmy byli w jego oczach widocznie jeszcze dziećmi, on z nami się nie wdawał w rozmowy, a myśmy się też nie odważyli mówić. Jednak nauczyciel to jest nauczyciel, czyli musi być dystans.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2006-11-29, Beer Szewa                         |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Redakcja</b>                | Justyna Molik                                  |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |